Rok II. Krzemieniec, Lato 1927. Nr. 3.

NASZ WIDNOKRĄG

Kwartalnik krajoznawczy ilustrowany
Organ Kółka krajoznawczego im D-ra Wilibalda Bessera
Bratniej Pomocy Liceum Krzemienieckiego.
Wydawany z zapomogi Liceum Krzemienieckiego.
Adres Redakcji i Administracji: Krzemieniec Liceum

JULJUSZOWI SŁOWACKIEMU

SYNOWI PROFESORA LICEUM KRZEMIENIECKIEGO
TEN NUMER „NASZEGO WIDNOKRĘGU" POŚWIĘCA
MŁODZIEŻ LICEALNA.

Krzemieniec, druk. W. Cwika.



„Do pracy, hej! do pracy,
Wy, co mi jesteście bracia,
Duchy słoneczne—Polacy!

Najwyższą was inkantacją,
Najwyższą, własnym aniołem
Na nieśmiertelność zakląłem.

Dalej w błękity!

Pracować nad całą wieczność...
Otwarta dla duchów droga!
Skrzydła mamy, dalej w Boga!
Po dar ostatni—słoneczność!"

J. Słowacki: „Król Duchów"

WŁODZIMIERZ DANILCZUK.

Sprowadzenie prochów Juljusza Słowackiego do kraju.

— I —

W posępny, jesienny dzień 1855 r., na obcej ziemi zakończył doczesną pielgrzymkę Adam Mickiewicz. Spoczął zdala „od tych pogórków leśnych, od tych łąk zielonych", jednak nie na długo. Naród polski spełnił swój obowiązek: 4 lipca 1890 roku otwarł drzwi prastarej świątyni wawelskiej przed popiołami wieszcza i oddał mu cześć iście królewską.

W dwa lata przed zmartwychwstaniem Ojczyzny na obcej również ziemi spoczął twórca „Trylogji". Nie dozwolono było mu oglądać za życia Wolnej Niepodległej Ojczyzny, umiłowanej przezeń całem sercem. Dopiero w 8 lat po śmierci trumna z Jego szczątkami przybyła do Polski, 25 października 1924 roku ponownie otwarły się podwoje świątyni wawelskiej i drugi mistrz słowa wszedł do jej wnętrza.

Mroczne podziemia polskiego Panteonu zwolna zaczęły się zapełniać świetlanemi duchami Polski. Z wzgórza wawelskiego patrzą one na całą Wolną Polskę. Widok przepyszny. Jednak ich on nie zadawala. Cień smutki błądzi w podziemiach.

Zajmuje on miejsce przeznaczone dla Króla Ducha, który sam nie może się wyrwać z więzów grobowych cmentarza na Montmarte i cierpliwie czeka, aż synowie Wolnej Ojczyzny powołają go do grona duchów Wawelu.

Lata ubiegają. Król Duch trzepocze się w trumnie jak ptak w sidłach swego wroga, lecz napróżno. Czeka i nasłuchuje czy nie zbliżają się rodacy... Nic nie słychać. Pewnie zajęci Ojczyzną — myśli Król Duch. Zaczekam, a przyjdą niebawem. Grzmią armaty, słychać jęki, dym pożarów unosi się dookoła. Jeszcze nie czas. Wreszcie ucichły odgłosy wojny. Słońce zajaśniało nad krwią zbroczoną i ranami okrytą Ojczyzną. Upłynęło znów lat kilka.

W wolnej, zarumienionej mocą i siłą ojczyźnie pomyślano o Królu Duchu. Przypomniano sobie kim on jest i posta-

nowiono sprowadzić do wolnej ojczyzny prochy tego, który potężnem strumieniem słowa do odzyskania ojczyzny się przyczynił.

Światło dzienne ujrzał Juljusz Słowacki w małej mieścinie, rozrzuconej pomiędzy górami w naszym sławnym Krzemieńcu. Piękna przyroda „Szwajcarji Wołyńskiej“ wywarła na nim wrażenie, którego nawet długie lata nieobecności zatrzeć nie mogły. Nauki pobiera w sławnym wtedy na cały kraj Wilnie. Na ojczyznę zaczęły spadać coraz-to nowe klęski. Młody Juljusz czuły na wszystko, chłonął w siebie bóle całego narodu. Bohatersko przeżywał wszystko to, co jego ojczyzna przeżyć musiała. Żył i czekał lepszej doli... Dożył natomiast listopadowej nocy.

Uczucia patrjotyczne spotęgowane tem wydarzeniem mają swój wyraz w „poezjach rewolucyjnych“. Wraz z innymi opuszcza kraj rodzinny, a udaje się na tułaczkę rozmyślając nad tem „czem żyła i czem się truła Polska“. Juljusz o tem dobrze wiedział i dzięki temu miał odwagę wypowiadać gorzką prawdę narodowi, obarczać go gorzkiemi wyrzutami, że nie potrafił sobie wywalczyć wolności, że nie potrafił w jej obronie umrzeć, że niezdolny był do zupełnego poświęcenia się, że wszystko u niego ma tylko początek a niema natomiast końca.

Poeta przeżył przeszłość ojczyzny w okropnej męce i ciężkim bólu za winy ojców, ale i w nadziemskim umiłowaniu bogatej przeszłości Polski. Ojczyzna, już dawno zmarła, leżała niepochowana, zimna, a syn jej wierny słyszał płacz pośmiertny i długo nie mógł się od niej oderwać.

Przyniosł też w swojej poezji narodowi pociechę, wiarę w przyszłość, odczuwał bowiem przyszłą Polskę, garnął się ku niej, czcząc co wielkie, co potężne. Z tego zapatrywania zrodziły się nieśmiertelne jego utwory, przestawiające życie przeszłej Polski. W jednym ze swych utworów wyznaje poeta:

Polsko ty moja, gdy już nieprzytomni
Będziemy, wspomnij ty o nas, o wspomnij!
Wszak myśmy z Twojego zrobili nazwiska
Pocierz co płacze i piorun co błyska,

Mało tego—dalej poeta głosi, że temu:

Biada kto daje ojczyźnie pół duszy
A drugie tu pół dla szczęścia zachowa.
Oboje w nim Bóg swym piorunem skruszy
I padnie kiedyś w popiół taka głowa.

Oto, czem karmił Słowacki Polaków będących na emigracji. Słyszał już wtedy z grobu kucie potężne, gorączkową pracę, przygotowawczą do wyzwolenia. Duchem proroczym natchniony, widział swój naród obudzony ze snu, wołał „oto zmartwychwstają narody, oto z trupów są bruki miast, oto lud przeważa..... korony ich (królów) ulatują z głów..... Bóg rzuca pioruny na głowy siwe i na obnażone z koron czoła. Kto ma duszę, niech wstanie, niech żyje". Na to wezwanie wstała polska dusza, choć po latach dopiero. Cały żywot swój, poświęcił pracy nad zmartwychwstaniem ojczyzny i aby je przyspieszyć, karmił ją nowemi pokarmami, nowemi prawdami, aby usunąć dawne, głęboko zakorzenione wady dziedziczne.

Ponad sobą, wysoko, w przestworzach widział wszechpotężnego Boga i jego opiekę nad Polską. Przed Bogiem otwierał naoścież swą duszę: spowiadał się przed nim i modlił się doń prosząc: „Ojcze, Boże.... spraw, aby ta jedyna droga rozwidnień i oświeceń, droga miłości i wyrozumienia, coraz mocniej jaśniała wiedzy słońcami i lud Twój wybrany, a drogą bolesną teraz idący, do Królestwa Bożego zaprowadziła".

Po matce—Ojczyźnie następowała dopiero matka rodzona. Nieprzerwane łańcuchy miłości nadziemskiej łączyły Juljusza z jego matką, chociaż był tułaczem, wędrował po świecie, a ona mieszkała nadal w ukochanym Krzemieńcu. Jednak miłość ojczyzny stała na pierwszym planie i dlatego oparł się pokusie powrotu do kraju i nadal przebywał na emigracji, która-według niego—stanowiła duszę narodu polskiego.

Pisał do matki:

Gdy się spytają, czy twój syn powraca
Mów: syn twój na sztandarach jak pies się położył
I choć wołasz, nie idzie, oczy tylko zwraca
Oczy zwraca ku tobie.....
Bo całą duszę dał Polsce, tej co była i tej, co będzie.

Gdy nadchodziła chwila śmierci, poeta bolał nad tem, że z matką nie mógł się pożegnać, a gdy w tej chwili otrzymuje od niej list z macierzyńskiem błogosławieństwem, umiera z uśmiechem.

W epoce swej działalności miał mało uznania i dopiero teraz spełniła się jego przepowiednia: „Przyszłość moja i

moje będzie za grobem zwycięstwo".

W „Testamencie swoim" mówi:

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie,
I tej, która mi dała to serce, oddadzą.
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie.

Spełniły się Twoje marzenia Drogi Wieszczu!

Oto twe prochy święte przybywają do Polski, do Wolnej. Niezależnej Ojczyzny. Za kilka dni na wieki spoczniesz na prastarej, piastowskiej ziemicy, w podziemiach Panteonu polskiego, będącego świadkiem dawnej naszej potęgi. Obok Ciebie staną urny napełnione ziemią z grobu Twej matki i ojca.

— II —

Myśl sprowadzenia prochów Juljusza Słowackiego do kraju powstała po raz pierwszy we Francji, w Paryżu. Towarzystwo uczącej się młodzieży polskiej „Spójnia", pierwsze zwróciło uwagę społeczeństwu, że należałoby zabrać drogie szczątki Wieszcza do kraju. Myśl tą kultywowała przez dłuższy czas młodzież Uniwersytetu Krakowskiego i z jej inicjatywy zawiązano pierwszy „Komitet Obywatelski sprowadzenia prochów J. Słowackiego do kraju" pod przewodnictwem Piotra Chmielowskiego. Komitet ten jednak prędko zawiesił swą działalność.

Dopiero w 1903 r. „Komitet Akademicki" wziął się na nowo do pracy a zaczął ją od zbierania funduszów. Urządzał w tym celu odczyty, przedstawienia, zbiórki, wydał jednodniówkę poświęconą Juljuszowi Słowackiemu. Słowem robił co było w jego mocy. Zebrał po niedługim czasie 12800 koron.

Sprowadzenie zwłok miało się odbyć w setną rocznicę urodzin Poety, a więc w 1909 roku. Rozpisana ankieta większością przemówiła, by zwłoki „Króla Ducha" spoczęły na Wawelu. Zebranie „Komitetu Akademickiego" zdecydowało się przystąpić do ogólno—polskiego komitetu i tak zamiar był już bliski urzeczywistnienia, gdy nagle mała przeszkoda wszystko zepsuła. Ks. Kardynał Puzyna sprzeciwił się pochowaniu poety na Wawelu i uporczywie trwał przy swej decyzji. Społeczeństwo polskie było wtedy tak słabe, że nie

mogło temu zaradzić. W rocznicę śmierci poety (3 kwietnia 1909 r.) Zwołano ogólno polski wiec, który przez 2 dni obradował nad zakazem kardynała Puzyny. Wszyscy oświadczyli się za tem, że jeżeli sprowadzić zwłoki poety, to tylko na Wawel.

Zawiązany w tym czasie „Ogólnopolski Komitet“ uchwalił urządzić uroczysty obchód ku czci Juljusza Słowackiego w dniu 16 i 17 października. Obchód ten odbył się bardzo uroczyście, nietylko w Krakowie i Lwowie, lecz i w pomniejnych miastach i miasteczkach.

Społeczeństwu brakło jednak wytrwałości, ladajaka przeszkoda bądź—to ze strony Moskali, Francuzów lub kardynała Puzyny zrażała ich i tak chwalebny zamiar spełzł-na niczem.

Mimo to rok ten przyniósł wielkie korzyści na polu kultu zmarłego Wieszcza. Jak powiada Dr. Wiktor Hahn „rok ten stał się ulgą dla serc, podnietą do pracy, zarzewiem lepszej nadziei, że siew zbożnych ziarn nie pójdzie na marne - odpłaci się stokrotnym plonem“.

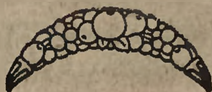
Dopiero Wolna Polska urzeczywistniła ten zamiar. Najbardziej wolny duch przeszłości przybywa do wolnej Ojczyzny, do wolnego narodu i spocznie w miejscu dla Polski najdroższem, w starej piastowskiej stolicy, na wysokiem wzgórzu wawelskiem, skąd będzie widział całą Polskę.

Długo dysputowano nad tem, gdzie złożyć prochy poety, bo wszyscy chcieli oddać Mu cześć należytą! Miejscem godnem dla prochów Juljusza jest w Polsce tylko Wawel, który promieniować będzie nietylko dziejową przeszłością, lecz także czarem słów, płynących z wiecznie żywej twórczości ducha.

Na polskim okręcie przybędą zwłoki Wieszcza do Gdańska, Wisłą popłyną do Warszawy, a stąd triumfalnym pochodem podążą do Krakowa i spoczną na górze Wawelskiej.

W ten sposób uczcimy pamięć bojownika, który walczył cicho o swą ojczyznę, tego, którego myśli są na każdej niwie pracy narodowej, który i teraz nas wzywa:

„Do pracy hej! do pracy,
Wy, co mi jesteście bracia
Duchy słoneczne—Polacy!“



SEWERYN MALWA.

Na sprowadzenie prochów Juljusza Słowackiego.

I.

.... I zabrałaś go, ziemio ty cudza
Z jasną gwiazdą proroctwa nad czołem,
By go zabić przez straszną tęsknotę—
A teraz go oddajesz z powrotem,
Oddajesz go... lecz zimnym popiołem!...
Już go w trumnie głos żaden nie zbudza...

II.

Nie triumfuj ty ziemio z radości,
Żeś proroka zabiła tęsknotą,
Bo choć Bóg go z żyjących wymazał,
On nam ducha wieszczego przekazał
I tę harfę cudowną a złotą,
Która budzi podźwięki wolności!...

III.

Powiedz, Wieszczu, czyś wiedział Ty o tem,
Że nim skończy się los Twój tułaczy,
Nim obczyzna nam w trumnie Cię wyda —
Czyś Ty wiedział, że wprzódy Derwida
Cudną harfę u siebie obaczym,
Ze zagrają nam struny jej złote?...

IV.

Zgarnęliśmy z Twojej piersi, jak ołów,
Obcą ziemię co-ć gniotła w mogile
I witamy Cię Królu Ty Duchu!
—Nie niewolnik to jęczy w łańcuchu,
Stopą wroga deptany i w pyle—
Pieśń wolności Cię wita z kościołów!

V.

Dzwońcież dzwony w dalekie przestworza,
Witajcież go z wyniosłej dzwonnicy,
Niech wasz podźwięk daleko się szerzy

Od zachodniej do wschodniej rubieży
Po prastarej piastowskiej ziemicy,
Niech rozbrzmiewa od Karpat do morza!...

VI.

Hej wy, coście nad jego mogiłą
Stali cisi, wyjmując go z truny
Czy widzieliście czoło to wieszcze
Jak na harfie oparte miał jeszcze,
Czy pod dłońmi nie drgały mu struny-
Czyli pieśni tam słychać nie było?...

VII.

O nie wahaj się pośród odmętu
Już nie będzie to podróż tułacza,
Chociaż sto mil rozdziela Cię z brzegiem
Tam Cię czeka z ostatnim noclegiem
Twa Ojczyzna!. . Purpurę roztacza
Nasza flaga z naszego okrętu!

VIII.

Naród czeka na brzegu tam cały,
By Ci oddać to, co ma najświętsze...
Taki nocleg dajemy niewielu!
Wejdź w podziemia starego Wawelu
A otworzym Ci naszych serc wnętrze,
Gdy tam będziesz spoczywał snem chwały!

IX.

Garstkę ziemi, jak drogie relikwie
Z krzemienieckiej Ci damy mogiły,
By wypełnić pamiętny testament...
Garstkę ziemi, ostatni sakrament...
By Ci strony rodzinne się śniły,
Byś śnił cicho o „Bonie", o Ikwie...

X.

My dziś, młodzi z Twojego tu grodu
Budujemy Ci w duszach ołtarze,
Przyrzekając, że gdy nas na krańce
Pogna życie, pojdziemy z kagańcem,
Przy podjętym pójdziemy sztandarze
Z iskrą w duszy, wznieconą za młodu!..

KORCZEWSKI BOLESŁAW.

Słowacki a Krzemieniec.

Mała mieścina wołyńska, Krzemieniec, rozrzucona pomiędzy roztokami „Wołyńskiej Szwajcarji", to miejsce urodzenia naszego wieszcza-poety, Juljusza Słowackiego. Miasto pogrążone w szmaragdowej zieleni sadów, śni o dawnej swojej sławie......

Pomiędzy bujną zielonością przeświecają tu i ówdzie stare dworki szlacheckie, ongiś tętniące życiem—dziś tylko ciche i zapomniane kryją się w przestwór zieleni...... W oddali srebrna wstęga Ikwy, przesuwa się po puszystej równinie. Nad miastem, nad cichemi domkami, czuwa wymowny pomnik dawnej sławy, strażnica na wschodnich rubieżach Polski, góra „Królowej Bony", ze szczątkami dawnego zamku.

Miasto to wrzało między r. 1805 a 1834 życiem umysłowem, było ogniskiem oświaty, której promienie rozlewały się po szerokim Wołyniu i Podolu.

Tu dn. 4 września r. 1809 przyszedł na świat Juljusz Słowacki.

Ojciec Juljusza Euzebjusz Słowacki, pochodzący z szlacheckiego rodu (herbu „Leliwa"), dał się poznać w swiecie literackim, jako tłumacz „Henrjady" Woltera.

W r. 1807 został wezwany przez Tadeusza Czackiego na profesora wymowy i poezji do Krzemieńca i tu zyskał sobie wkrótce powszechne uznanie zarówno młodzieży, jak kolegów i przełożonych, gdyż odznaczał się nieposzlakowaną prawością, sumiennością i usilną pracą.

Matka Juljusza, Salomea z Januszewskich, córka dzierżawcy dóbr licealnych w Krzemieńcu, odznaczała się niezwykłemi zaletami umysłu, serca i inteligencji. Bardzo wrażliwego i żywego usposobienia, wymowna, o ciętym, niekiedy złośliwym dowcipie, obdarzona uczuciem głębokim i bujną wyobraźnią, którą w rozmowie „obwijała ludzi niby tęczą" (Listy Odyńca). Była wielką wielbicielką literatury XVIII w. i początków w XIX; wywierała silny wpływ na syna, który przez całe życie zachował dla niej religijną cześć.

W lecie w r. 1811 ojciec Juljusza obejmuje katedrę

wymowy i poezji w uniwersytecie Wileńskim.

Tu mały Julek zetknął się i poznał szereg wybitnych osobistości, między innemi Jana Śniadeckiego, Dr. Becú (późniejszego ojczyma) i malarza Rustem'a.

Jakim był Juljusz w tych pierwszych latach swego życia, wyborne daje wyobrażenie jego portret, malowany między latami 1813 a 1814 przez Rustem'a

Widzimy dziecię w postaci amorka, ze skrzydełkami i łukiem, o rozwianych włosach, tęsknych rysach i smutnych ciemnych oczętach. Było to dziecię niezwykle wcześnie rozwinięte umysłowo, bez końca i miary we wszystkiem pieszczone. „A gdym dzieckiem usiadł na kolanach u ludzi obcych-mówi poeta o sobie—to gadałem wyrazami przerażenia z ciemnością, a liść szumiący jesienny rozumiałem, co szeptał („Anhelli").

Już w r. 1814 uczył się czytać przy pomocy ojca na bajkach Krasickiego. Niestety, krótko cieszył się ojciec zdolnościami dziecka; umarł w jesieni w 1814 r. Po śmierci ojca wraca Juljusz z matką do rodzinnego Krzemieńca, gdzie pozostaje przez 4 lata t j. do 1818 r, kiedy to matka wyszła powtórnie zamąż. Mieszka przez ten czas pani Słowacka u swoich rodziców Januszewskich.

Wrażenia tych lat chłopięcych na duszę Słowackiego były silne i pozostały mu na całe życie, o czem świadczą liczne wspomnienia w listach poety i w niektórych utworach, jak we fragmentach „Złotej Czaszki" i w przedmowie do „Króla Ducha". Zwłaszcza w „Złotej Czaszce" dokładny znajdujemy obraz nietylko domku szlacheckiego z lipą, pasieką, dziedzińcem, zabudowaniami gospodarskiemi, ale także zwyczajów i sposobu życia.

Siedmioletnie dziecko biegało po okolicznych wzgórzach, goniło za rączemi motylami, lub pod starą lipą snuło lube marzenia; „Smętne dźwięki małczynego fortepianu kołysały go do snu". Przez głowę przelatywały „dzikie myśli", snuły się w niej dumki ukraińskie długie a smętne..........

Góra zamkowa (królowej Bony) była ostoją przyszłych miraży poetyckich Mały Julek zakochał się w cichym Krzemieńcu. Błądził po okolicznych wzgórzach, lub z matką odbywał spacery, o czem wspomina w swoich listach.

Powtórne zamążpójście pani Salomei za profesora uniwersytetu Wileńskiego dr. medycyny Becú (1818 r.) spowodowało powtórny wyjazd do Wilna. Słowacki rozpoczął syste-

matycznie naukę. Gimnazjum Wileńskie kończy w 1819 r. i wstępuje na uniwersytet, gdzie pobiera nauki do r. 1828.

W naukach Juljusz był uczniem celującym; zdala trzymał się od grona kolegów. Najsilniejszą przyjaźń zawarł z o wiele starszym kolegą Ludwikiem Spitznaglem, młodzieńcem bardzo zdolnym (przyjaźń ta wywarła wielki wpływ na późniejsze życie poety i jego twórczość.) Spitznagel tak samo jak i Słowacki odznaczał się bujną a nawet chorobliwą wyobraźnią i wygórowanym subjektywizmem. Tragiczny zgon ukochanego przyjaciela znalazł oddźwięk w poezji Słowackiego. Po skończeniu uniwersytetu w r. 1828 Słowacki przybywa do Krzemieńca, gdzie pozostaje przez pół roku. („Fragmenty z Pamiętnika")

Odpoczywał po żmudnej pracy uniwersyteckiej. I nieraz pozostawiony samemu sobie w pokoju, snuł tragedje na wzór Byrona O takiej tragedji marzył, ale niestety rozpływała się ona w jego imaginacji. Całemi wieczorami błądził po pokoju i dumał... Uszy jego znowu chwytały tony fortepianu i pod wpływem tej tęsknej muzyki matki odżywało widmo przeżytej miłości ku Ludwice Śniadeckiej, lub nasuwała się przed oczy tragiczna postać Spitznagla.

W r. 1829 dn. 15 lutego opuszcza Słowacki Krzemieniec, niestety już na zawsze..... więcej już go nie miał zobaczyć. Krótki pobyt w Warszawie i nudna praca w Komisji Skarbowej, wybuch powstania listopadowego oraz tragiczny jego koniec spowodowały to, że Juljusz, wraz z całą falą emigracyjną został rzucony na zachód.

... I, tam odosobniony, zapomniany tęsknił... i tam pod wpływem tęsknoty, patrjotycznych uczuć, które zmierzały do wskazania współrodakom właściwej drogi postępowania, narodziły się nieśmiertelne jego dzieła. Pomimo tego, że skroń jego została przybrana w wieniec laurowy wieszcza, nie zapomniał o Krzemieńcu....

Jak miał zapomnieć o tem kochanem mieście, w którem pozostawił najukochańszą matkę,.... tam daleko na wschodzie.... gdzie ona pewno stęsknionemi oczyma patrzyła w jego stronę... Tęsknił do niej.... A, ta głęboka tęsknota płynęła w listach do matki. Przypominał jej miejsca ich spacerów. Pisał w jednym z listów:

„Czy pamiętasz droga mamo górę „Czerczą" z laskiem na niej, bazyljańskie dzwony, biały dom dziadunia (Januszewskiego).

Przedwczesny zgon (1849) zamknął oczy „Królowi Duchowi". Matka Juljusza przeżyła prawdziwą tragedję życia, straciwszy dwóch mężów i syna. Przez cały czas od śmierci drugiego męża mieszkała stale w Krzemieńcu, który zbolałą jej duszę karmił wspomnieniami. Śmierć nie przychodziła szybko, a gdy przyszła, zwłoki jej zostały złożone na cmentarzu tunickim, gdzie do dziś dnia spoczywają.

Oto nadszedł czas, tak gorąco wyczekiwany przez Juljusza. Polska odzyskała niepodległość i zabiera zwłoki wiernego swego syna z obczyzny. Obok trumny Juljusza, w krypcie podziemi wawelskich stanie urna z ziemią z grobu najukochańszej jego matki.



Co pozostało po Słowackim w Krzemieńcu.

Trzeba ze wstydem przyznać, że do ostatnich czasów nie wiedziano na pewno w którym domu urodził się wielki poeta i gdzie mieszkała jego matka w czasie swego pobytu w Krzemieńcu. Różne na to złożyły się przyczyny, po pierwsze brak dokładniejszych wzmianek w utworach wieszcza, który tylko mimochodem wspomina o tem (np. w swych listach do matki mówi o domku w cieniu 2-ch topoli, ze schodami), a także i ten moment, że poeta dość prędko wyjechał z Krzemieńca tak, że nie pozostało po nim wiele śladów. Trzecia wreszcie okoliczność nie mało zaważyła na szali, a mianowicie to, że zbyt późno spotkał się z uznaniem rodaków, i wzbudził zainteresowanie ogółu swą osobą, aby pamięć miejsca jego urodzenia przechowała się u mieszkańców Krzemieńca.

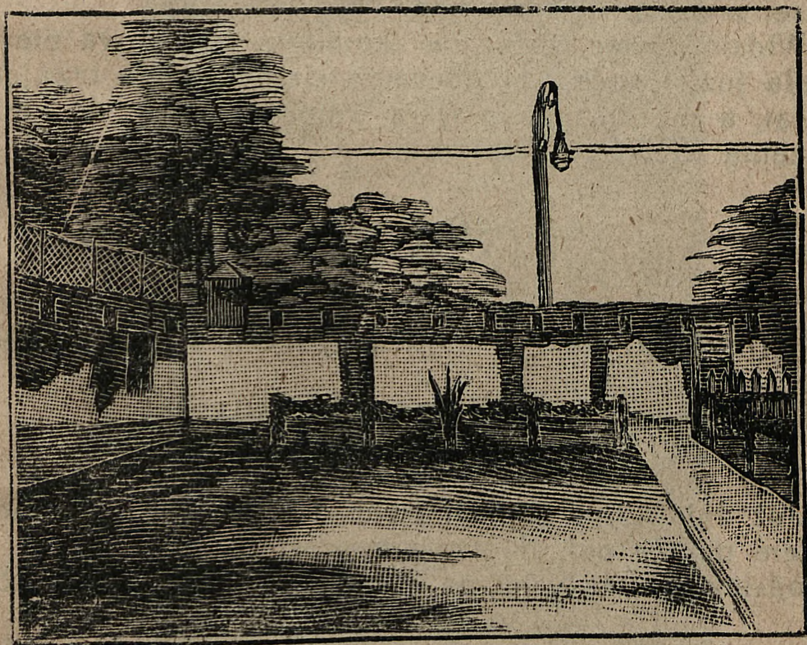
A więc brakło dokładniejszych wiadomości o domu, w którym się urodził, tak, że wskazywano trzy budynki, jeden z nich t. zw. „Oppitza" na ul. Słowackiego, miałby być miejscem urodzenia się Słowackiego z tej racji, że p. Bécu w nim po powrocie do Krzemieńca mieszkała. Inni wskazują na enklawę wśród murów licealnych, położoną naprzeciw tego domu, gdzie dawniej stały dwa budynki. Wskazywano zaś to na jeden, to na drugi[1]), jako miejsce rodzinne

[1]) np. Hoffman w p t „Tam gdzie się urodził Słowacki, Krzemieniec Nakł. Koł. Krajoznawczego.

poety. Trzecia wreszcie wersja odnosiła się do domu, położonego na ul. Słowackiego, naprzeciw sadyby Chlebowskiego.

Przy sposobności uroczystości sprowadzenia zwłok Wieszcza do kraju, postanowiono wreszcie miejsce jego urodzenia ustalić i w tym celu wyłonił komitet krzemieniecki „Komisję do ustalenia pamiątek po Słowackim", i ta, po sumiennem zbadaniu sprawy, przesłuchaniu osób, które słyszały od swoich krewnych czy znajomych o tem i spisaniu protokółów, doszła do przekonania, że Słowacki urodził się w obrębie murów licealnych, we wspomnianej powyżej enklawie, ale nie w t. zw. „domu Chlebowskiego" jak twierdzi Hoffman.

Trzy protokóły zgodnie to stwierdzają; oto jeden z nich spisany z p. Dubikowską: Zeznanie w sprawie miejsca urodzenia Juljusza Słowackiego. Według słów matki mojej Apolonji z Radzimińskich Dubikowskiej, ur. 1830 r., która doskonale znała panią Bécu, matkę Słowackiego, miejscem urodzenia Wieszcza jest posiadłość włączona obecnie w terytorjum Liceum Krzemienieckiego, otoczona z trzech stron murem, prawie naprzeciw Kasy Skarbowej. Front domu zwrócony ku ulicy Słowackiego, dawnej „Catalani". Felicja Dubikowska 8.VI. 1927 r."



Ryc. 2. Miejsce, gdzie się urodził Słowacki.

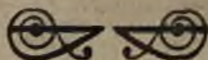
Po domu urodzenia poety, którego środkowa część służyła od 1853—1857, po odebraniu katolikom wszystkich kościołów, za kaplicę, pozostały tylko w murze ślady w postaci dziur od belek, tynku i resztek malowideł, po których można poznać nawet jego rozkład. Dom ten zrujnowano jeszcze przed wojną, za czasów władania budynkami licealnemi przez popów, kto wie czy nie celowo. Do reszty rozebrano rozsypujące się jego ruiny w r. 1924.

Miejsce to ogrodzono obecnie i wstawiono prowizoryczną tablicę. Wkrótce stanie ogromny głaz pamiątkowy, a na nim będzie wyryty odpowiedni napis.

Bardziej pewne, niż po Słowackim są pamiątki po jego matce. Przedewszystkiem jej grób (właściwie rodzinny Januszewskich) na cmentarzu tunickim[1]), pamiątka najbardziej znana, a więc jej tu opisywać nie potrzeba.

Dom w którym mieszkała matka Wieszcza, ten dom Oppitza, wymieniony przez niektórych jako miejsce urodzin Słowackiego, nie znajduje się naprzeciw posesji gdzie się on urodził, lecz trochę dalej na wschód na rogu ul. Trynitarskiej. Pamięta go wielu ludzi w mieście pod tą nazwą; dziś po przeróbce ma on wygląd zmieniony. Na nim umieszczono także prowizoryczną tablicę, którą zastąpi w najbliższej przyszłości kamienna.

Widzimy więc, że praca komitetu choć trwa nie długo wydała już owoce, przedewszystkiem usunęła trwającą od tylu lat, a tak dla nas przykrą wątpliwość co do miejsca urodzenia wielkiego Wieszcza.



Uroczystości ku czci Juljusza Słowackiego w Krzemieńcu.

Już dnia 13-go rojno i gwarno było w Krzemieńcu, albowiem pociąg południowy przywiózł ze sobą wielu gości i młodzieży przybyłych na jutrzejszą uroczystość. Sekcja

[1]) prof. J. Trzcieniecki: Grobowiec Matki Słowackiego „Krzemieniec" praca zbiorowa, Warszawa 1927 r.

kwaterunkowa była w ciągłym ruchu pomieszczając starszych w domach prywatnych, a młodzież w gmachach Liceum Krzemienieckiego, oraz budynkach innych szkół. Pociąg poranny dnia następnego, oraz południowy przywiózł dalszych gości tak, że liczba ich wzrosła do przeszło 1.600 osób. Wśród przybyłych zauważyliśmy p. Profesora Wincentego Wodzinowskiego i pułkownika Marjana Bolesławicza, delegatów Komitetu Wawelskiego, p. Wojewodę Wołyńskiego Mecha, Kuratora Okręgu Szkolnego Wołyńskiego Szelągowskiego, Prezesa Towarzystwa Bibljotek Powszechnych w Warszawie Karola Zawodzkiego, prezydenta miasta Łucka, wizytatora Swidwińskiego, oraz delegatów wszystkich najmniejszych nawet miast na Wołyniu.

Osobno wymienić należy J. E. Księdza Biskupa Adolfa Szelążka, który przybył na tą uroczystość z licznym zastę-



ryc. 3. Grobowiec matki J. Słowackiego.

pem księży.

Sama uroczystość rozpoczęła się uroczystem nabożeństwem w kościele licealnym, po którem ustawił się pochód i ruszył ulicą Szeroką w kierunku cmentarza Tunickiego. Na czele pochodu szedł szwadron 12 pułku ułanów, potem wszystkie szkoły z poza Krzemieńca przybyłe na uroczystość, szkoły miejscowe oraz bardzo liczne delegacje. W uroczystem skupieniu wśród pięknie udekorowanych domów posuwał się pochód ulicą Szeroką na cmentarz niosąc liczne wieńce. Kiedy doszedł na miejsce, dokonano uroczystego wydobycia ziemi z grobu matki Juljusza Słowackiego. Ziemię wydobył z grobu Ks. Prałat Neimak i wsypał ją do pięknej czarnej urny, która jest wierną kopją urny, znajdującej się na grobowcu matki poety. Po dokonaniu tej ceremonji przemówił Ks. Szadbej następującemi słowy:

Cicho szumiały drzewa nad osamotnioną mogiłą...

Jakaś pustka zapomnienie zda się wiało z niej... Puszczyk tylko chyba czasem przypomniał sobie o niej i zanucił nad nią swoją piosnkę smętną...

Aliści po latach tylu odżyła naraz mogiła, odżył duch tej, co snem dzisiaj nieprzespanym śpi w niej. Zebrali się przy mogile zapomnianej wolni synowie wolnej ziemi polskiej, aby raz jeszcze uczcić prochy matki mocarza pieśni i by chociaż po śmierci złączyć ziemię, co okrywała lat tyle śmiertelne szczątki matki i syna, co dziś do nas przychodzi:

W złotej błyskawicy
W hejnałów rozwiei
Zda się spełniać wielkie pragnienie wieszcza:
....drugi raz cud się powtórzy
martwy odemknę ci w grobie ramiona
kiedy ty przyjdziesz do zbielałej róży
podobna...

Kiedy Słowacki umierał na obczyźnie, garsteczka rodaków tylko szła za jego niepłakaną trumną. W Polsce jedno tylko krwawiło się serce: matczyne. Ona, ta której szczątki głaz cmentarny kryje, dla wieszcza Julka była wszystkiem, była duszą jego duszy – ogniskiem twórczych myśli jego—od niej promieniowały wszystkie poczynania poety.—

Jak Prometeusz kradł ogień z Olimpu i rozrzucał go między ludzi, tak, zda się, z tego serca swej najukochańszej, jak ją nazywał, kradł Juljusz ogień dla swej twórczej

harfy, by potem pieśnią poruszyć spróchniałe podwaliny serc człowieczych. Ku niej też, zawsze ku niej zwracały się skołatane i smutne myśli jego:

„Was mi potrzeba, potrzeba mi Ciebie, kochana Mamo"

„Czasem mi się marzy, że do Indji pojadę, wrócę jak nabab miljonowy a to wszystko dla tego, abym kupił piękny pałac, Ciebie w nim Mamo droga, posadził i służył Tobie na kolanach. Wracają mi czasem sny szalone mojego dzieciństwa, ale Ty, moja Mamo, jesteś tych snów zakończeniem".

Tak kochać mógł tylko wieszcz i tak kochaną mogła być tylko matka wieszcza! A tyle lat żyli w rozłące, tak długo nie mogły się spotkać te dwa jasne, promienne duchy matki i syna, aż je teraz łączy i wskrzesza ponownie wolne serce Polski, powstają znowu jak gdyby do życia i zda się biją silnie, potężnie nad całą ziemią Polską, jak wawelski dzwon Zygmunta, choć ciała ich pożarła śmierć nieubłagana, a nad szczątkami cmentarny się powiew unosi.

Przeciw nadziei powtórzyćby można za poetką-

Przeciw nadziei i przeciw pewności
Wystygłych duchów i śmierci wróżbitów
Wierzę w wskrzeczenie popiołów i kości
W jutrznię błękitów...

Stęsknione łączą się dziś serca:

Przyjm że mię Polsko Matko na trwałe mieszkanie
Bo tułacz znużon drogą jak wędrowny żóraw
Stęskniłem się do Twoich pól kwietnych i muraw,
Do tych borów, co dziecku tam pod górą Bony
U Ikwy fal szumiały, bo bardzo stęskniony...

Oby, gdy się to wielkie ucieleśnia dziś misterjum, wróciła do nas wraz z popiołami Juljusza Słowackiego ta moc, co zwykłych zjadaczy chleba przerabia w ludzi spiżowych

Oby duch tej mogiły cichej i milczącej matki Juljusza jak ongi do syna:

„Ufaj mój synu! Jeśli wytkniesz sobie
Drogę a prostą, to choćby do słońca
Zalecisz, często na krzyżu lub grobie
Odpoczywając—lećże więc bez końca,
A będziesz chodził w anielskiej ozdobie,
Jako Ojczyzny i wiary obrońca:
A nim zasługi Twoje w niebie zginą
Ziemia przeminie i gwiazdy przeminą".

W nabożnym skupieniu słuchali obecni słów przemówie-

nia, a drzewa cmentarza łagodnem szumem zdawały się wtórować słowom mówcy. Zdaleka spoglądała na cmentarz góra Bony z prastaremi ruinami zamku, a od góry Czerczej szło ciche westchnienie wiatru jak gdyby wspomnienie tych chwil, w których wieszcz dzieckiem będąc po niej biegał.

Po przemówieniu wyruszył pochód z urną niesioną przez harcerzy, uczniów Liceum Krzemienieckiego, w drogę powrotną. Szli znowu cichym wąwozem nad którym zielone konary drzew złączone ze sobą w bratnim uścisku tworzą żywy i ruchomy baldachim, aby wyjść na ul. Szeroką, gdzie przed kościołem parafjalnym stanęła urna, a przed nią defilowali uczęstnicy pochodu. Następnie przeniesiono urnę na schody prowadzące do kościoła licealnego, a ze schodów tych przemówił imieniem Krzemienieckiego Komitetu obchodu p. Chęciński:

„Gdy Ojczyzna nasza utraciła na okres przemijający niezawisłość polityczną a jeden z największych wysiłków otrząśnięcia się z obcej przemocy nie znalazł pomyślnego rozwiązania, Opatrzność cudownem zrządzeniem dała nam szeregi mężów, którzy na polu piśmiennictwa i sztuki stworzyli dzieła pomnikowej wartości, a powołała ich do tej pracy w winnicy narodowej niemal ze wszystkich krajów wchodzących w skład dawnej naszej Rzeczypospolitej Polskiej. Jednym z największych twórców, nieśmiertelnym wieszczem narodowym był Juljusz Słowacki, któremu dziś cześć oddajemy. W dziełach swych podniósł on pierwiastki rodzimego życia narodowego na wyżyny tak szczytne, że tylko skrzydła genjuszu tam docierać mogły. Nietylko wszakże treść dzieł Słowackiego polegająca wedle słów jednego z krytyków na „zdolności opanowania i kreślenia wszystkich możliwych uczuć ludzkich i wszelkich objawów od nadziemskiej ekstazy do najpotężniejszych namiętności, od bezdennej rozpaczy do serdecznego śmiechu", postawiła go między największymi tak w swoim narodzie, jako też u obcych. Postawiło go tam również bogactwo formy, którą sztukę swoją przystrajał. Jeżeli znowu zapytamy znawców o wartość i ocenę spuścizny poetyckiej po Słowackim, to znajdziemy u nich odpowiedź taką: „Kiedy obejmujemy myślą spuściznę poetycką Słowackiego ogarnia nas zdumienie i podziw. On, który z pośród naszych wielkich poetów żył najkrócej był najpłodniejszym z nich, najwszechstronniejszym. Niezrównany liryk jest najgenjalniejszym naszym dramaturgiem a w

zakresie etyki stwarza takie arcydzieła jakiemi są Beniowski i Król Duch. Jak legendowy czarodziej zmienia on wszystko, czego się dotknie w brylanty najwspanialszej poezji, a ta cudowna władza jego nie ma poprostu granic. Za to czci go naród jego własny i czczą go obcy, bo sztuka jak i nauka są zdobyczami wszystkich a zdobycze narodu jedneg są zdobyczam wszystkich narodów. Dlatego wszyscy otaczają czcią pamięć wielkich poetów i wieszczów. My Krzemieńczanie mamy dla Słowackiego w sercach naszych inne jeszcze uczucia obok czci i wdzięczności żywimy jeszcze w sercach naszych miłość dla tego dziecka grodu naszego. Tu bowiem przy ulicy nazwanej dziś jego imieniem ujrzał on światło dzienne, tu „po dolinach jego Ikwa płynie gdzie góry jego błękitnieją mrokiem" tu spędził on lata dzieciństwa i lata chłopięce. Może właśnie malownicze położenie Krzemieńca przyczyniło się do wzmożenia jego bujnej wyobraźni. Całe życie był on z Krzemieńcem silnie złączony, tu mieszkała gorąco ukochana matka, zawsze z pietyzmem wspominani dziadkowie i inni krewni jego. A gdy dzięki wyjątkowym stosunkom, w jakich znajdowała się Ojczyzna nasza cały wiek męski twórczego życia Słowackiego upłynął na dalekiej tułaczce po obcych ziemiach - on nigdy i nigdzie nie zapomniał o Krzemieńcu i rozsławił jego imię w utworach swoich, powracając do niego z ciągle trawiącą go tęsknotą.

Gdy zaś świadomość, iż najprawdopodobniej nigdy tu nie wróci doszła w nim do wyraźnych kształtów, tęsknotę swoją do Krzemieńca słał w jednym z listów do matki w słowach:

„Może kiedyś spać będę cicho na Krzemienieckim cmentarzu pod cieniem czereśni, która ocienia grób babuni".

Kiedy dziś prochy Słowackiego spocząć mają na wieki w krypcie wawelskiej, kiedy mają spocząć tam, gdzie naród zamieszcza prochy swych największych, my Krzemieńczanie, idąc za popędem serc naszych, pomni ostatnio przytoczonych słów Słowackiego, aby choć w części spełnić jego pragnienie leżenia po śmierci w ziemi Krzemienieckiej wzięliśmy garść tej ziemi naszej z mogiły matki jego, która przez całe życie była mu druhem najwierniejszym i zawsze, a czasem tylko jedynie życie jego rozumiejącym, i przenieśliśmy do tego kościoła licealnego, w którym on niegdyś prowadził swe pierwsze nieśmiałe rozmowy z Bogiem. Tutaj ją chwilowo przechowamy, aby na dzień pogrzebu przewieść do Kra-

kowa i złożyć na Wawelu obok prochów poety, aby im na miejscu wiecznego spoczynku nie zabrakło ziemi Krzemienieckiej. Chociaż dziś tylko prochy Słowackiego wracają do ziemi Ojczystej, duch jego w nieśmiertelnych dziełach trwać będzie i ożywiać naród przez długie jeszcze pokolenia.

Następnie przemówił jeszcze J. E. Ks. Biskup Szelążek, podnosząc w gorących słowach znaczenie twórczości poety, która łączy wszystkich mieszkańców ziemi polskiej i zachęca do wspólnej pracy dla Ojczyzny.

Po ukończeniu przemówienia wniesiono urnę do kościoła licealnego, gdzie pełni straż przy niej młodzież licealna.

Już wieczór zapadł, a góra Bony rozbłysła licznemi beczkami smolnemi i ogniami sztucznemi Przybyli goście i mieszkańcy miasta zbierali się tłumnie w parku licealnym, gdzie na dolnym boisku miał zespół Reduty z p. Dyrektorem Osterwą na czele odegrać „Księcia Niezłomnego". Przy parutysięcznym tłumie widzów rozpoczęto przedstawienie odegrane na tle muru kościoła licealnego. Wrażenie było olbrzymie. W ciszy i skupieniu wsłuchiwano się w cudne słowa poety, podziwiano skończoną grę p. Osterwy i doskonale dostrajającego się do niej zespołu, jak nie mniej doskonała reżyserje wskazująca na jak wysokiem poziomie artystycznym stoi dzisiaj Reduta.

Następnego dnia o godzinie 10-ej rano odbyło się uroczyste nabożeństwo w kościele licealnym celebrowane przez J. E. Ks. Biskupa Szelążka. Kazanie wygłosił najznakomitszy polski kaznodzieja ojciec Anioł z Zakonu O. O. Kapucynów, wykazując że przewodnią nicią twórczości Słowackiego była idea miłości łącząca wszystkich dla wspólnej pracy ku pożytkowi Ojczyzny, i zaznaczając na początku, że ze szczególnem wzruszeniem przemawia w prastarych murach Liceum Wołyńskiego, wśród młodzieży licealnej, która podniosła świetną tradycję dawnego Liceum, w którem się urodził Słowacki.

Wieczorem odbyła się uroczysta akademja ku czci Słowackiego, na której przemówił Delegat Komitetu Wawelskiego Profesor Wodzinowski. Na program akademji złożyła się uroczysta kantata ku czci Słowackiego, deklamacje p. Dorożyńskiej, oraz popisy wokalne i muzyczne młodzieży licealnej.

Wydawca: Kółko Krajozn. Młodzieży. Redaktor W. Danilczuk.